Nr. 166. Kraków, piątek 20 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

285.908 przyszłych analfabetów.

Smutne nad wyraz wrażenie robi ogłoszone niedawno sprawozdanie rady szkolnej krajowej za rok 1900/1901.

Jeżeli rada szkolna może się w tem sprawozdaniu wykazać takiemi cyframi, jak:

285.908 dzieci w wieku szkolnym, nieuczęszczających do szkoły dla braku szkół,

319 szkół nieczynnych dla braku budynków lub nauczycieli,

1113 nauczycieli niekwalifikowanych,

to wystarcza to do oceny smutnego stanu naszego szkolnictwa ludowego. W 30 blizko lat po wprowadzeniu przymusu szkolnego wyrastają nowe pokolenia analfabetów. Bo owych 285.908 dzieci, niepobierających żadnej nauki, to przyszłe kadry analfabetów, w których Galicya i tak już nadmiernie obfituje.

Sprawozdanie rady szkolnej nie daje nam całego obrazu nędzy naszego szkolnictwa. Ile szkół jeszcze trzeba utworzyć, ile sił nauczycielskich koniecznych jest jeszcze dla szkolnictwa galicyjskiego! Ale już z samych cyfr, podanych przez radę szkolną, okazuje się konieczność energicznego żądania poprawy. Oto najważniejsze daty z tego sprawozdania:

Na naukę codzienną do szkół ludowych uczęszczało w roku ubiegłym 670.105 dzieci, na naukę dopełniającą zaś w szkołach ludowych publicznych 125.572, w szkołach prywatnych 30.378, w domu wreszcie uczyło się 8744 dzieci.

Liczba dzieci, niepobierających żadnej nauki, ani szkolnej, ani domowej, a będących w wieku 6—15 lat, wynosiła w ubiegłym roku szkolnym w Galicyi **285.908.**

Nauczycieli zupełnie ukwalifikowanych było w ubiegłym roku 5814, nauczycieli z egzaminem dojrzałości 1396, nauczycieli wreszcie nieukwalifikowanych ogromna liczba **1113**, razem przeto 8323.

Liczba szkół publicznych czynnych wynosiła 3965, nieczynnych wogóle dla braku budynku i nauczyciela **319**, nieuregulowanych wreszcie, ale czynnych 39, razem 4323.

Liczba szkół publicznych zorganizowanych wogóle wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 43.

Liczba szkół czynnych wogóle wzrosła o 65, a liczba szkół nieczynnych zmalała o 22.

Liczba szkół czynnych jednoklasowych zwiększyła się o 13, dwuklasowych o 44, czteroklasowych o 8, pięcioklasowych o 3, wydziałowych o 4, natomiast liczba szkół trzechklasowych zmniejszyła się o 6, a sześcioklasowych o 1.

Nadto otwarto klas nadetatowych o 146 więcej, tak, że liczba klas wogóle wzrosła o 203.

Liczba dzieci, pobierających naukę codzienną, wzrosła o 27.650, z tego w szkołach ludowych publicznych wogóle o 24.593.

Liczba nauczycieli i nauczycielek w szkołach publicznych wzrosła o 371, a mianowicie: liczba kwalifikowanych wzrosła o 437, niekwalifikowanych zaś zmniejszyła się o 66. Nauczycieli kwalifikowanych przybyło 76, z niekwalifikowanych ubył 1, nauczycielek kwalifikowanych przybyło 361, nieukwalifikowanych ubyło 65.

Uczniów do seminaryów nauczycielskich zapisało się w 1901/2 r. 2019, o 67 więcej, niż w roku poprzednim; uczenic 701, o 8 więcej, niż w roku poprzednim.

W roku 1901 złożyło egzamin dojrzałości uczniów seminaryum 319, eksternistów 31, razem 350, o 58 więcej, niż w roku poprzednim. Uczenic złożyło w tymże roku egzamin dojrzałości 148, eksternistek 140, razem 288, ogółem o 71 mniej, niż w roku poprzednim.

W miastach organizowano powoli szkoły pospolite pięcio- i sześcioklasowe. W ten sposób powstało w ubiegłym roku szkolnym 6 nowych szkół pięcioklasowych, a 3 szkoły pięcioklasowe rozszerzono na sześcioklasowe. W bieżącym roku szkolnym istnieje 27 szkół wydziałowych męskich, a 20 żeńskich.

Co do szkół typu wiejskiego zorganizowano 59 szkół jednoklasowych, dalej przekształcono 46 szkół jednoklasowych na dwuklasowe, a 2 szkoły dwuklasowe i 6 szkół trzyklasowych na czteroklasowe. Ten szczupły rezultat organizacyjny tłómaczy rada szkolna z jednej strony „słabym w porównaniu z potrzebami kraju rocznym przyrostem sił nauczycielskich, z drugiej zaś strony szczupłem wyposażeniem funduszu krajowego na budowę szkół“.

Widocznem więc jest z tego sprawozdania, że daje się dotkliwie uczuć ogromny brak sił nauczycielskich. Przyczyną tego smutnego zjawiska jest straszne położenie nauczycieli. Nauczyciele wiejscy należą do ludzi najbardziej wyzyskiwanych, nie mogą wprost wyżyć ze swych nędznych płac. Nic dziwnego, że uciekają do straży skarbowej, do żandarmeryi, a nawet do krakowskiego tramwaju elektrycznego, a do stanu nauczycielskiego garnie się bardzo mało młodzieży.

Położenie nauczycieli jest tak nie do wytrzymania, rozgoryczenie wśród nich wzrasta do tego stopnia, że organizują się do poważnej walki i grożą strejkiem.

O tem wszystkiem oczywiście niema wzmianki w sprawozdaniu rady szkolnej. Rada szkolna, wydział krajowy, sejm, pozostały dotąd głuche na skromne a słuszne żądania nauczycielstwa, dyktowane rozpaczą. W sejmie referent komisyi szkolnej ks. Czartoryski oświadczył w swem sprawozdaniu, że kraj już dość zrobił dla szkolnictwa ludowego i przez szereg lat już nic w tym kierunku robić nie będzie, że pozostaje tylko do przeprowadzenia pomnożenie godzin nauki religii, jako jedyne zadanie w dziedzinie szkolnictwa na szereg lat najbliższych!...

Słowom tym kłam zadają rezultaty, przedstawione w sprawozdaniu rady szkolnej krajowej.

Sejm galicyjski, który się zbierze w sobotę, powinien zastanowić się nad tem poważnie, że nie wolno mu spoczywać na laurach i stać bezczynnie wobec szkolnictwa, dopóki tysiące analfabetów w kraju wciąż wyrastają, dopóki wychowawcy narodu cierpią głód i zmuszeni są chwytać się aż groźby strejku.

Wiemy dobrze, że szlachecka większość sejmu jest najzaciętszym wrogiem oświaty ludowej i właśnie gospodarka tej większości sejmowej wtrąciła kraj i szkolnictwo ludowe w otchłań nędzy. Nie łudzimy się więc wcale co do dobrych chęci tych panów, którzy mają frazes patryotyczny na ustach, a ciasny, egoistyczny interes kastowy w sercach. Ale prędzej czy później będą się oni musieli ugiąć przed koniecznością. Rozum więc powinien im dyktować, że lepiej uczynić to wcześniej.

List z Anglii.

Londyn, 16 czerwca.

Zjazd stowarzyszeń spółdzielczych. — Robotnicy angielscy a polityka.

W Exeter odbył się niedawno trzydziesty czwarty kongres stowarzyszeń kooperacyjnych, w którym wzięło udział przeszło 1000 delegatów z różnych stron Anglii, Szkocyi i Irlandyi. Jednocześnie z kongresem odbyła się wystawa, na której można było oglądać produkty, wyrabiane przez siedmdziesiąt stowarzyszeń.

Podstawę ruchu kooperacyjnego stanowią tutaj stowarzyszenia spożywców. Jak wiadomo, ruch kooperacyjny, zapoczątkowany w Anglii przez Roberta Owena w pierwszej połowie zeszłego stulecia, skończył się niepowodzeniem, gdyż warsztaty i fabryki, założone i prowadzone przez samych robotników, nie mogły utrzymać się wobec konkurencyi fabryk, prowadzonych przez kapitalistów. Z czasem poczęły powstawać nowe stowarzyszenia kooperacyjne, lecz różne od poprzednich: podczas gdy Owen organizował fabryki robotnicze, nowe stowarzyszenia zakładały sklepy. Te sklepy sprzedawały stowarzyszonym robotnikom wszystkie towary po najniższych cenach, a zyski, jeżeli były jakie, dzieliły pomiędzy stowarzyszonych. Sklepy robotnicze rozwijały się bardzo dobrze, liczba członków niektórych takich kooperatyw dochodziła do kilkunastu tysięcy. Gdy sklepy robotnicze mały tym sposobem zapewnionych odbiorców i zapewniony byt, wówczas zaczęto przy nich zakładać warsztaty; te warsztaty dostarczały swych produktów do sklepów stowarzyszenia. Taka organizacya okazała się doskonała. Warsztaty kooperacyjne wyrastały i z czasem przetworzyły się w duże fabryki. Dzisiaj fabryki kooperacyjne dostarczają swych towarów do kooperacyjnych sklepów, te nie konkurują bezpośrednio z kapitalistami i dzięki takiej organizacyi rozwijają się coraz lepiej.

W roku 1893 liczba stowarzyszonych wynosiła milion i ćwierć; dzisiaj, wynosi blizko dwa miliony. Stowarzyszeń jest obecnie dwa tysiące i w roku ubiegłym obrót handlowy wszystkich doszedł do olbrzymiej liczby osiemdziesięciu milionów funtów szterlingów (przeszło 900 milionów złr.). Największem stowarzyszeniem, świetnie prosperującem, jest „English Cooperative Wholerale Society“, którego obrót w zeszłym roku dochodził 18 milionów funtów szterlingów. „Wholerale Society“ zajęło się w ostatnich latach zorganizowaniem handlu nabiałem w Irlandyi, złączyło chłopów irlandzkich w spółki i tym sposobem dzielnie dopomaga im w walce z biedą i z handlarzami angielskimi, wyzyskującymi niemiłosiernie na każdym kroku irlandzkiego chłopa. Liczba warsztatów i fabryk, należących do stowarzyszeń, wynosząca w 1893 r. 113, dziś wynosi 136. We wszystkich tych fabrykach zaprowadzony jest ośmiogodzinny dzień roboczy i robotnicy otrzymują zarobki znacznie wyższe, niż w odpowiednich prywatnych przedsiębiorstwach. Niektóre stowarzyszenia budują na własną rękę domy i odnajmują je stowarzyszonym po cenach daleko niższych od przyjętych w danej miejscowości.

Po trzechdniowych naradach nad potrzebami organizacyi, kongres zakończył swe obrady, przyjąwszy cały szereg rezolucyj w sprawach politycznych. Pomiędzy innemi wyrażono ubolewanie rządowi za wprowadzenie ceł na zboże i wezwano rząd do jak najrychlejszego ustanowienia emerytur dla wszystkich osób, zarówno kobiet, [illegible] ukończyły lat 60 i nie posiada[illegible] [illegible]ków utrzymania.

W [illegible] umocnił się znacznie pomiędzy sferami robotniczemi ruch, mający na celu utworzenie odrębnej partyi robotniczej; dotychczas bowiem posłowie robotniczy, zasiadający w parlamencie, nie tworzą odrębnego stronnictwa, lecz należą do jednej z burżuazyjnych partyj. W okręgach górniczych północnej Anglii już obecnie związek górników mianował swoich kandydatów i rozpoczął agitacyę na ich korzyść. Zjazd delegatów górniczych otwarcie wypowiedział się, że dąży do zerwania stosunków z liberalną partyą i utworzenia nowego robotniczego stronnictwa.

Listonosze uchwalili na dorocznym swym zjeździe zbieranie funduszu w celu przeprowadzenia do parlamentu swego własnego posła, który zająłby się specyalnie sprawami listonoszów i niższej służby pocztowej.

Niektóre trade-uniony, będące dotychczas przeciwnikami walki politycznej, wyrzekły się swych starych błędów, wypowiadając się za przystąpieniem do akcyi politycznej. Ruch za utworzeniem odrębnej partyi robotniczej, przeciwstawiającej swe interesa interesom burżuazyi, wszczęty został z nową energią wśród trade-unionów jeszcze w r. 1892, lecz z najrozmaitszych powodów do dziś dnia pozostawał prawie bez skutków. Dopiero nałożenie cła na zboże, wyraźnie anty-robotnicza polityka obecnego rządu i nieprzyjazne stanowisko większości parlamentu względem trade-unionów (parlament odrzucił niedawno rewizyę prawa, czyniącego trade-uniony odpowiedzialne za straty fabrykanta podczas strejku), wszystko to wpłynęło na zmianę przekonań bardzo wielu ludzi i zmusiło ich do przyłączenia się do swego ruchu. Zdaje się, że niezadługo już wybije godzina, gdy parlament angielski zobaczy w swych murach nową, młodą i silną partyę, która całemu tutejszemu życiu politycznemu potrafi nowy ton nadać.

S. K.

Przegląd polityczny.

Reformę wyborczą, zaprowadzającą powszechne, równe i tajne głosowanie, przyjął sejm heski 40 głosami przeciwko 5.

Zwycięstwo socyalistów w Wielkiem Księstwie Luksemburskiem. Przy wyborach uzupełniających do Izby poselskiej zwyciężyli w kantonie luksemburskim wolnomyśli Crocius i Schmit, w kantonie zaś przemysłowym Esch socyaliści dr. Weetter, Spoo, Diederich i Metzler. Socyaliści uzyskali w ten sposób dwa nowe mandaty. Wybory uzupełniające przyniosły nową klęskę konserwatystom.

Wybory gminne i prowincyonalne we Włoszech. Wybory gminne i prowincyonalne we Włoszech dla zastąpienia połowy członków odnośnych rad odbywają się niejednocześnie, lecz rozłożone zostały na wszystkie dni niedzielne bieżącego miesiąca, tak, iż ostateczny bilans ułożyć będzie można dopiero w lipcu.

Największe zwycięstwo odnieśli nasi towarzysze w Turynie, kolebce panującego rodu Sabaudzkiego. Do 15 mandatów w radzie miejskiej, które dotąd posiadali, przybyło im 9 nowych. W okresie 3 lat od poprzednich wyborów zwiększyła się ilość głosów, które padły na listę socyalistyczną o 1500.

Z pośród kandydatów, postawionych przez partyę socyalistyczną, najwięcej, bo 8682 głosy, otrzymał tow. Cezar Lombroso, znany twórca szkoły antropologicznej w dziedzinie prawa kryminalnego. Obecnie więc rada miejska w Turynie składać się będzie z 24 socyalistów, 8 klerykałów i 48 liberałów.

Do rady prowincyonalnej zaś wybrano 4 socyalistów.

W Vigarano (w prow. Ferrara) przeszło do rady miejskiej 4 socyalistów, w Alfonsine, gdzie socyaliści chcieli tylko zrachować swe głosy, nie spodziewając się zwycięstwa, wybrani zostali wszyscy postawieni przez nich kandydaci — w liczbie sześciu. Tak samo po kilku socyalistów przeszło w Sarjanie i Catanii, w dodatku jako kandydaci list, które otrzymały większość głosów (gminny bowiem system wyborczy we Włoszech zapewnia mandaty i reprezentantom znaczniejszych mniejszości).

Natomiast w Neapolu znów podniosła głowę kamorra, która zdołała otrząsnąć się z popłochu, wywołanego śledztwem senatora Sarredo. Zdemoralizowane mieszczaństwo poparło [illegible] swyr[illegible] głos[illegible]. Wobec kompletnego zwycięstwa kamorystów wybrany przed paru miesiącami w wyborach uzupełniających tow. Ciccotti złożył swój mandat. Tak samo postąpił i wybrany obecnie do rady prowincyonalnej tow. Enrico Leone, odwoławszy się do partyi o zatwierdzenie tego postanowienia. Obaj powołują się na wstręt, jaki w nich budzi ocieranie się o bandę łotrów, bez możności nawet przeszkadzania ich brudnej robocie.

Przegląd społeczny.

Brak pracy w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą nam: Staraniem miejscowego komitetu partyjnego odbyło się tutaj w niedzielę 15 b. m. po południu wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie bezrobocia, pod przewodnictwem tow. Kościowa i Brojdego.

Referent tow. Schlechter złożył na wstępie hołd ofiarom proletaryatu poległym na ulicach Lwowa i wyraził oburzenie sprawcom mordu. Następnie przedstawił mówca obecnie położenie robotników tarnopolskich, powszechny brak pracy i jego przyczyny, a poddawszy ostrej krytyce postępowanie władz państwowych, autonomicznych i gminnych wobec bezrobotnych robotników, postawił następujące rezolucye:

Robotnicy tarnopolscy uchwalają: Wzywa się rząd, aby natychmiast przystąpił do przebudowy dworca kolejowego w Tarnopolu, rozpoczęcia budowy kolei Tarnopol—Zbaraż, budowy gmachów na starostwo, urząd podatkowy, sąd powiatowy, dyrekcyę skarbu i urząd pocztowy; wzywa się wyższy sąd krajowy we Lwowie i sąd obwodowy w Tarnopolu, aby do robót publicznych nie wysyłały więźniów: wzywa się gminę, by nietylko sama nie zatrudniała robotników wiejskich przy robotach gminnych, ale nadto starała się wstrzymać napływ robotników wiejskich do miasta. Na wniosek tow Brojdego uchwalono wybrać deputacyę, która ma się udać do burmistrza dra Łuczakowskiego i starosty i przedstawić im żądania robotników, oraz postanowiono żądać od rady miejskiej, by urządziła ankietę, ze współudziałem robotników, by ta zbadała sprawę bezrobocia w Tarnopolu.

W poniedziałek dnia 16 b. m. deputacya robotników tarnopolskich pod przewodnictwem tow. Brojdego i Schlechtera udała się do burmistrza Łuczakowskiego i przedstawiła mu żądania robotników. Burmistrz oświadczył deputacyi, że gmina ma długu na milion koron, więc żadnych robót przedsiębrać obecnie nie może. Starania zaś, jakie w tym kierunku czyniła gmina u rządu za pośrednictwem Koła polskiego, spełzły naturalnie na niczem.

W sobotę dnia 21 b. m. odbędzie się w Tarnopolu wielkie zgromadzenie ludowe, na którem mówić będzie poseł tow. Daszyński.

Wolne listy.

Bankiet Koła polskiego.

(Sala w hotelu Imperial. Szczęk talerzy i huk pękających butelek szampana. Nastrój podniosły).

Wojciech Dzieduszycki (wygłasza toast, przerywany czkawką dyplomatyczną). Panowie, chciałbym coś powiedzieć. (Głosy: prosimy, ale krótko). Jeśli tak, to powiem. Otóż chciałbym się napić za zdrowie naszego kochanego regimentarza, he, he, he! Nasz prezes Jaworski i ja mamy teraz dużo roboty, bo Prusaki nas biją. Ale my jak pierwsi chrześcijanie; dostaniemy w jeden policzek, nadstawiamy drugi...

Popowski (płaczliwym głosem): I trzeci, i czwarty!

Dzieduszycki: Nie rób przytyków w niewłaściwem miejscu, bo mi się zaraz w głowie mąci. Cóżemto mówił? Aha! Otóż kochany regimentarzu, musimy się trzymać razem, jak obręcz, bo inaczej pęknie beczka solidarności. (Oklaski). Socyaliści mówią, że Koło polskie nic nie robi. Sądzę, że będę wyrazem wszystkich tu obecnych, jeżeli zaprotestuję przeciw takiemu szkalowaniu narodu polskiego. Pozwólcie, że wyliczę wam wszystkie nasze zdobycze. W sprawie gwałtów pruskich rozmawiałem obszernie z kamerdynerem hr. Eulenberga. Powiedział mi, — proszę jednak tę część mowy mojej uważać za poufną, — że na dworze berlińskim jest pewien operator nagniotków, który bardzo często ma w ręku nogę cesarza Wilhelma. Cesarz jest mu powolny, jak dziecko. Mam adres tego operatora. Więcej nie mogę powiedzieć. (Długotrwałe poruszenie). Drugą zdobyczą Koła jest kolej Lwów-Podhajce. (Rozgląda się wyniośle po sali i woła podniesionym głosem): Kolej Lwów-Podhajce. (Poruszenie). Czy mam wyliczać inne jeszcze zasługi nasze? Ileż to osób uzyskało znaczne opusty podatkowe! Niech poświadczy Jaworski (Jaworski kiwa głową). A kto zrobił Andrzeja Potockiego tajnym radcą? (Oklaski). Czy przyłapano nas kiedy na fałszywej grze?

Piotr Górski: Nigdy!

Dzieduszycki: Widzicie więc, że mam racyę. A teraz napijmy się za zdrowie naszego prezesa. Niech nam żyje! (Wiwaty).

Minister Piętak: Pozwólcie panowie, bym jako c. k. minister austryacki wydał wam świadectwo, że Koło polskie głosowało zawsze za rządem, za nowymi armatami i że oddało niespożyte zasługi [illegible] wielkiej, pięknej, czarno-żółtej ojczyźnie. (Brawa i wołania: Dobrześ powiedział Piętaszku!)

Piotr Górski: [illegible] mi pozostaje do powiedzenia, po wymownych słowach Wojciecha? Hydra przewrotu podnosi w kraju coraz śmielej głowę. Dobiera się już nawet do funduszu propinacyjnego. Spodziewam się, że hr. Andrzej Potocki i Laskowski zduszą ten nowy bunt w zarodku. (Poseł Szajer bije brawo). Co się zaś tyczy katastrofy w Borysławiu, to stawiam wniosek, abyśmy wyrazili dyrektorowi Szumskiemu podziękowanie, za bohaterskie spuszczenie się do szybu po katastrofie. (Oklaski). Interpelacya, którą wnieśliśmy po dwóch tygodniach ścisłego czekania, wytrąci broń z ręki Daszyńskiemu. Śledztwo wykaże, iż przyczyną katastrofy była nieostrożność górnika, który niestety umarł i nie będzie mógł być pociągniętym do odpowiedzialności. A co do zajść lwowskich i ekscesów motłochu, który odważył się rzucać kamieniami na c. k. huzarów... Panowie, nie mogę mówić ze wzruszenia. Powiem krótko: urządźmy zaraz składkę na rzecz rannych huzarów. (Burzliwe oklaski).

Poseł Henzel: Koledzy, wznoszę nasz staropolski serdeczny toast: Kochajmy się!

(Wszyscy posłowie powstają z miejsc. Muzyka gra pieśni narodowe. Posłowie Fijak i Bomba palą ognie bengalskie. Wielu obecnych płacze ze wzruszenia. Wilk i Szajer zmiatają szybko resztki z talerzy i z butelek).

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 czerwca. 1566. Urodziny Zygmunta Wazy. — 1762. Pisma Rousseau spalone w Genewie, jako kacerskie. — 1791. Nieudała ucieczka Ludwika XVI. — 1900. Chińczycy ambasadora niemieckiego w Pekinie, br. Kettelera. — 1901. Zerwanie sejmu istryjskiego. — Gwałtowne starcia między ludnością a klerykałami w Maladze.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Kapelusz słomkowy" (Le chapeau de paille de Italie), komedya w 5 aktach Labiche'a.
Niedziela: „Dziady", sceny dramatyczne Ad. Mickiewicza.

Teatr ludowy w Krakowie.
Sobota: „Rodzina żydowska", sztuka N. Mosenthala w 6 odsłonach.
Niedziela: Po południu „Królowa przedmieścia" po zniżonych cenach — Wieczorem „Robert i Bertrand", wodewil z tańcami.

„Słowo polskie" usprawiedliwia się. „Słowo polskie" znalazło się w tem bardzo ciężkiem dla siebie i niemiłem położeniu, że dowodzić ma przed czytelnikami swej „etyki" i „ścisłości" swych informacyj. Oczywiście z zadania tego wywiązuje się w czwartkowym numerze w sposób tak niefortunny, że wzbudza zarazem i śmiech i politowanie dla nieszczęśliwca, który zmuszony był pocić się nad tak dla siebie niewdzięczną, syzyfową pracą.

Nie wdając się w dłuższą polemikę z pismem, odznaczającem się taką „przyzwoitością", oświetlimy poniżej w kilku jeszcze słowach „etykę" organu narodowo-demokratycznego.

W poprzednim naszym artykule, który tak zabolał panów ze „Słowa polskiego", napiętnowaliśmy fakt, iż „Słowo polskie", które swą notatką spowodowało całe nieporozumienie i za pośrednictwem biura wprowadziło w błąd prasę krakowską — następnie nie zawahało się kuć z swej własnej winy broni przeciwko nam, oczywiście w sposób tak „przyzwoity i sprytny", iż broń ta, nie dosięgnąwszy nikogo, odbiła się bardzo dotkliwie na skórze panów ze „Słowa polskiego".

Otóż na nasze zarzuty odpowiada „Słowo polskie" z miną złośliwego ulicznika, iż nie potrzeba było brać wiadomości z biura korespondencyjnego, bo biura tego „nikt za autentyczne źródło nie uważa"; przytem ratuje się „Słowo" takimi marnymi dowcipami, iż „Naprzód" notatki jego nie umiał „porządnie przepisać", mimo to, iż „Słowo" dobrze wie, że notatka jego dostała się do Krakowa w drodze telegraficznej, jako wiadomość biura korespondencyjnego, że zatem pod zupełnie fałszywym adresem kieruje swój „dowcip", świadczący o kompletnej aberacyi mózgowej autora.

„Słowo polskie" wie o tem dobrze, iż biuro to dostarcza całej prasie telegramów, z których i „Słowo polskie" korzysta i że przy telegramach tych, zwłaszcza w sprawach robotniczych, jedyny „Naprzód" zaznacza całkiem wyraźnie, iż pochodzą one z biura rządowego, że zatem za autentyczność tych telegramów odpowiedzialności na siebie nie bierze.

Jeżeli więc mimo to „Słowo polskie" broni się przed naszymi zarzutami takimi głupimi „dowcipami", to świadczy to tylko o tem, iż poprzednie zarzuty nasze, wykazujące perfidyę i nieuczciwość „Słowa", są w zupełności słuszne i uzasadnione.

Zresztą „ścisłość" informacyj i „uczciwość" organu Menelika, zanadto powszechnie są znane, byśmy mieli je jeszcze bliżej wykazywać.

Usprawiedliwianiem się swojem „Słowo" najlepiej się osądziło...

Kwiatki panslawizmu. „Z Włodzimierza na Wołyniu nadesłaną została do „Mosk. Wied." wielce sympatyczna wzmianka o czeskich kolonistach na Wołyniu. Czesi przybyli do Rosyi nietylko bez uprzedzeń względem Rosyan i wiary prawosławnej, lecz przeważnie nawet rozmiłowali się w prawosławiu i z nim się zjednoczyli. Pierwsza czeska prawosławna cerkiew postawioną została w Krasiłowie, w rowieńskim powiecie. Jak tylko Czesi [illegible] w języku ojczystym, [illegible] przyjmować prawosławie". Tak piszą „Narod. Listy" (Nr. 160 z 12 b. m.). Panowie ci nie posiadają się z radości, że ich rodacy nawracają się na „wiarę słowiańską" i to w kraju, gdzie mają przed oczyma wciąż ludność unicką katowaną i gnębioną przez ową wiarę. Widać, że ludzie ci, tak już zbydlęcieli, stykając się wciąż z niemieckimi szowinistami, że zachwyca ich już kultura mongolska.

Te same „Nar. Listy" o parę szpalt dalej oburzają się na „lekkomyślność" Finlandczyków, którzy nie chcą widzieć dobrodziejstw, jakimi ich rząd moskiewski obsypuje. Szczytem spodlenia politycznego był umieszczony niedawno artykuł z dalekiego wschodu (Nr. 138):

„W Mandżuryi wywołała smutne wrażenie wiadomość, że wojska rosyjskie zostaną stąd odwołane. Mandżurowie, a zwłaszcza Mongołowie, którzy zawsze Rosyan kochali i cieszyli się z ich przybycia, obawiają się tego, co ich czeka, gdy będą pozbawieni opieki armii rosyjskiej". Pisać podobne brednie i to nazajutrz po tem, gdy całą Europę obleciały straszne wieści o bezmyślnych i okrutnych mordach, dokonywanych nad bezbronną ludnością i topieniu jej masowem w Amurze, jest podłością, niegodną ludzi cywilizowanych.

Jubileusz Maryi Konopnickiej. Jubileuszowy komitet wykonawczy, wybrany 4 kwietnia b. r., zwraca się do ogółu z prośbą o jak najszerszy udział w uroczystości jubileuszowej, o podpisywanie arkuszy, przeznaczonych do pamiątkowego adresu dla jubilatki, oraz o składanie datków na ręce osób do tego uprawnionych, zaopatrzonych w odpowiednie listy składkowe komitetów: krakowskiego, lwowskiego i poznańskiego. Składki przeznaczone są na dar narodowy dla Maryi Konopnickiej.

Z teatru donoszą nam: Na zakończenie sezonu ma być wznowioną niegrana od lat dziewięciu znakomita 4-akt. komedya Blizińskiego „Chwat". Odbywają się pełne próby z 5-akt. komedyi Labiche'a „Kapelusz słomkowy". Jest to jedna z najlepszych sztuk autora, który za uprawianie lekkiej komedyi został członkiem akademii francuskiej.

Stan wody na Wiśle wskutek ciągłych deszczów wzrósł tak groźnie, iż zachodzi obawa wylewu.

Zgromadzenie głuchoniemych w Krakowie. W sprawie założenia stowarzyszenia głuchoniemych w Krakowie na wzór istniejącego we Lwowie stowarzyszenia „Nadzieja" odbędzie się w Krakowie w niedzielę 22 b. m. o godz. 11 przed południem w sali teatru amatorskiego, przy ul. Krowoderskiej 31, poufne zgromadzenie głuchoniemych, na którem zostanie dokonanym wybór komitetu ściślejszego i komisyi statutowej. Obrady toczyć się będą wyłącznie na migi.

Kradzież w Sukiennicach. W nocy z dnia 18 na 19 b. m. popełnioną została śmiała kradzież. Mianowicie nieznany sprawca dostał się do wnętrza Sukiennic od ul. św. Jana przez wierzch kraty, która w tem miejscu jest za nizką i rozbił kram Mikulskiej nr. 26, skąd zabrał kilkanaście ciastek i 5 złr. gotówką. Następnie dobrał się złodziej do budki szewca p. Gajdzińskiego nr. 16 i zabrał gotówką 300 złr. i dwa złote zegarki. Do obu kramów dostał się złodziej od wierzchu przez zerwanie daszków. Żelazne żaluzye były nietknięte. Złoczyńca zanim, od budki l. 26 dostał się do budki l. 16, próbował odrywać dachy przy każdej budce. Widocznem jest z tego, iż złodziej operował w Sukiennicach przez dłuższy czas, oczywiście bezkarnie, gdyż nie było nigdzie policyanta. Właściciele kramów w Sukiennicach żalą się na magistrat, iż mimo to, że pobiera on z kramów znaczne dochody, nie pomyślał nawet o należytem ubezpieczeniu Sukiennic.

Od strony ul. św. Jana i Brackiej są bramy tak nizkie, iż w znakomity sposób ułatwiają dostęp do wnętrzna Sukiennic.

Znowu robak w chlebie. Do redakcyi naszej przyniesiono znów chleb z robakiem kupiony dnia 18 b. m. w piekarni Wątorskiego przy ul. Mikołajskiej. Jest to już trzeci wypadek tego rodzaju w przeciągu niewielu dni.

Oszczercy w odpowiedzi. W nrze 23 „Wieńca-Pszczółki" zamieścił ks. Stojałowski oszczerczy artykuł p. t. „Wzorowe towarzystwo...", w którym obrzuca robotników buczkowickich stekiem najnikczemniejszych obelg i kłamstw.

W odpowiedzi na te napaści starego oszusta politycznego nadesłali nam robotnicy buczkowiccy następujący list:

„Robotnicy buczkowiccy oświadczają, iż wszystkie twierdzenia, zawarte w artykule pt. „Wzorowe towarzystwo..." (w nr. 23 „Wieńca-Pszczółki"), są od początku do końca kłamstwem, które należy publicznie napiętnować.

Wiadomo dobrze samemu ks. Stojałowskiemu, że w r. 1901 nie istniała jeszcze w Buczkowicach organizacya socyalno-demokratyczna; stowarzyszenie zaś, do którego robotnicy obecnie należą, powstało z początkiem roku 1902. Jeżeli „Wieniec-Pszczółka" twierdzi przeciwnie, popełnia świadomie kłamstwo.

Kłamstwem jest twierdzenie, jakoby strejk w Buczkowicach upadł rzekomo dlatego, że „nie szczerze" popierali go socyalni-demokraci, względnie tow. Arbeitel, który — wedle twierdzenia Stojałowskiego — miał „narzucić się" robotnikom. Zaraz bowiem po wybuchu strejku robotnicy buczkowiccy udali się sami do organizacyi socyalno-demokratycznej z prośbą o pomoc; strejk ten zakończył się zwycięstwem robotników, dzięki poparciu organizacyi socyalno-demokratycznej. Natomiast drugi strejk skończył się dla robotników niepomyślnie, a to tylko skutkiem zdrady stojałowszczyków, którzy udawali się do wójta i prosili go, by dopomógł im otrzymać napowrót zajęcie w fabryce za jakąkolwiek bądź cenę. O to samo prosili również stojałowszczycy dra Miodeńskiego. Stojałowszczycy więc, których nazwiska każdej chwili możemy ogłosić, zdradzili strejk i doprowadzili go do upadku.

Organizacya socyalno-demokratyczna popierała strejk wszelkiemi siłami. Pieniądze zapomogowe od organizacyj dla strejkujących nadeszły w czasie drugiego strejku. Zapomogi te i chleb rozdano pomiędzy najbiedniejszych towarzyszów. Oczywiście, iż zdrajcom żadnej zapomogi nie udzielano. Stojałowszczycy mają od kilku już lat własne stowarzyszenie, do którego i my dawniej płaciliśmy wkładki. Fundusze tego stowarzyszenia jednakowoż w tajemniczy sposób stopniały tak, iż stowarzyszenie to w czasie strejku żadnych zapomóg nie udzielało.

Równie kłamliwem, jak poprzednie, jest twierdzenie Stojałowskiego, iż doprowadziliśmy strejk do upadku. Wiadomo wszystkim, iż spowodowała go zdrada stojałowszczyków, którzy zginali się pokornie przed wyzyskiwaczami, i, jak np. w fabryce w Rybarzowicach, zupełnie bezpłatnie pracowali, jakby tylko w tym celu, by doprowadzić strejk do upadku. Wiadomym również powszechnie jest fakt, iż taki Stohandel, agitator Stojałowskiego, namawiał wójta i żandarmów do rozbicia zgromadzenia strejkujących, na co ze strony robotników należyta spotkała go nauczka.

Ks. Stojałowski, miotany bezsilną złością, nie waha się rzucać na robotników takich obelg, jak np., iż „robotnicy buczkowiccy są pijakami" itd. za to tylko, iż robotnicy ci poznali się na wartości ks. Stojałowskiego. Na takie obelgi, najlepszą odpowiedzią jest pogarda. Następują podpisy.

Przytoczyliśmy ten list na dowód, co sądzą o Stojałowskim dawni jego zwolennicy. Stary oszust polityczny wie o tem, jak gardzą nim robotnicy uświadomieni; stąd jego bezsilna wściekłość, wzbudzająca wśród robotników co najwyżej... uśmiech politowania.

Zwierzęcy czyn carskich siepaczy. Z Wilna donoszą nam: Przed kilku tygodniami zdawało się, że bestyalstwo carskich katów dosięgło u nas kulminacyjnego punktu, że więcej gwałtów na ludziach nawet w caracie dokonywać już nie można.

Tymczasem dochodzi nas właśnie z Libawy następująca wiadomość: Policya wtargnęła na zgromadzenie robotnicze i aresztowała 60 żydowskich robotników i robotnic. Kiedy ich zapędzono do cyrkułu, oddano robotnice w ręce policyi poprawczej, która poddała je lekarskiej rewizyi.

Następnie każdej z uwięzionych robotnic doręczono „żółty bilet" (legitymacyę prostytutki). Każdy cywilizowany człowiek, bez różnicy politycznych przekonań, musi uczuć najgłębszą pogardę dla systemu rządu, który się chwyta tak podłych środków prześladowania uczciwych robotnic za ich udział w organizacyi robotniczej.

Nieumiejętna gra w karty jako dowód waryacyi! W rubryce sądowej znajdujemy w pismach warszawskich opis niezwykłego procesu. Jakiś pułkownik rosyjski B. z Końskich w gub. radomskiej zwrócił się do kantoru p. Sikorskiej w Warszawie o nauczycielkę. Posadę tę z rekomendacyi kantoru przyjęła niejaka panna Ł. Po dwóch dniach wszakże odesłał ją pułkownik w oddzielnym przedziale kolejowym pod eskortą żołnierza, jako niebezpieczną waryatkę. Równocześnie zażądał od p. Sikorskiej odszkodowania za zadatek i koszta podróży nauczycielki w kwocie 56 rubli. Sędzia pokoju, polegając na nieomylności moskiewskiego pułkownika, przyznał mu tę pretensyę. W drodze apelacyi sprawa dotarła do zjazdu sędziów pokoju, gdzie dopiero rozwinęła się szerzej. Panna Ł. w dłuższej, zupełnie logicznej przemowie dowodziła, że nigdy nie była chorą na umyśle, że jest zupełnie zdrową i że jedynem jej cierpieniem jest reumatyzm w nogach. Potwierdziło to świadectwo lekarskie, oraz zeznania licznych świadków. Natomiast pułkownik B. na dowód waryacyi przytaczał, iż p. Ł. zasiadła w jego domu do gry w winta i w preferansa, choć nie miała o nich pojęcia: mając 3 lewy, np. licytowała do 10, tak samo zapisywała rezultaty niemożliwie. Wreszcie przy kolacyi jadła winogrona z masłem,

Po wysłuchaniu sprawy sąd 2 instancyi zasądził na rzecz pułkownika B. od p. Sikorskiej 30 rubli, uznając zarekomendowaną przez nią nauczycielkę za chorą na reumatyzm i wobec tego nie odpowiadającą żądaniom klienta.

Jednocześnie sąd zaznaczył, że choroby umysłowej u Ł. nie uznaje.

Dziwna sprawiedliwość!

Cesarz Wilhelm, a nazwiska polskie. Kilka dzienników niemieckich podaje wiadomość, iż cesarz Wilhelm zainteresował się nawet taką nędzną szykaną, jak niemczenie nazwisk polskich i wydał polecenie regencyom, aby w tym kierunku wzmocniły swoją działalność. To też obecnie zwłaszcza w urzędach, oraz w wojsku uczuwają Polacy dotkliwy nacisk ze strony przełożonych w sprawie germanizacyi nazwisk.

W wojsku tłómaczą żołnierzom, że człowiek obowiązany po przywdzianiu munduru myśleć i czuć po niemiecku, powinien też nosić niemieckie nazwisko. Przypomina to znany epizod z „Bartka Zwycięzcy"...

Charakterystycznem jest natomiast, że różni renegaci lub potomkowie renegatów, zajmujący wysokie stanowiska, jak pp. von Posadowsky, von Podbielski, generał von Bogusławski itd. nie spieszą się z tłómaczeniem swych polskich nazwisk na niemieckie, z obawy, zapewne, by nie zaginęło w przekładzie dla ucha szlacheckie pochodzenie ich rodów.

Wszak tow. Kunert radził nawet w parlamencie ministrowi Podbielskiemu, gdy ten, będąc wówczas jeszcze naczelnym kierownikiem poczt, zabierał głos w kwestyi adresów polskich i wrzekomo niezrozumiałych polskich nazwisk, aby się wpierw sam przezwał: Herr Unterweisser, co było tem uszczypliwszem, iż jak wiadomo, „Weisser" oznacza białego człowieka, czyli Europejczyka, a wyraz „unter" stwarza kombinacyę określającą niższorzędność... P. Podbielski nie usłuchał tej rady.

Zemsta, czy wypadek? Z Tylży w Prusach Wschodnich donoszą, iż podczas onegdajszych ćwiczeń pułku dragonów księcia Albrechta został komendant korpusu von Bock und Polach, w chwili dokonywania przez pułk ataku, ciężko zraniony lancą w szyję i głowę.

Rannego generała po założeniu mu opatrunków na miejscu przewieziono natychmiast do poblizkiego lazaretu.

Jubileusz tow. H. Quelcha. Znany wydawca londyńskiego tygodnika socyalistycznego „Justice" tow. H. Quelch obchodził 5 b. m. dwudziestoletni jubileusz swej niestrudzonej pracy dla dobra angielskiej partyi socyalno-demokratycznej. Na cześć jubilata urządzono uroczysty bankiet, w którym między innymi wzięli udział: tow. Hyndman, J. Macdonald, Andrzej Scheu, W. Thorne, znakomity malarz Walter Crane, P. Curran, R. Blatchford redaktor pisma „Clarion", W. C. Steadman, oraz poseł socyalistyczny francuski tow. Vaillant z Paryża. Jubilat otrzymał ogromną ilość telegramów i listów gratulacyjnych, z między innymi od Michała Davitta, prezesa irlandzkiej ligi rolnej.

Trzęsienie ziemi a zwierzęta. Jednem z najdziwniejszych zjawisk z historyi wybuchu wulkanicznego na Martynice jest fakt, że prawie cały świat zwierzęcy tej wyspy przewidział katastrofę. Jak donosi pismo londyńskie „Tit-Vits", konie np. zachowywały się tak niespokojnie, iż wprost niepodobna było nimi kierować; psy wyły ustawicznie i okazywały ogromny niepokój, węże, mające swe legowiska w sąsiedztwie wulkanu Mont Pelée, opuszczały je gromadnie, a

nawet ptaki umilkły i opuściły tę okolicę. Działo się to w kwietniu, na kilka tygodni przed wybuchem. A wszystkie te zjawiska w świecie zwierzęcym były zupełnie podobne do tych, jakie według Pliniusza poprzedziły wybuch Wezuwiusza, który zasypał Pompeę.

Półgodzinny strejk w drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie. Wczoraj między godz. 9 a 10 rano zastanowili nagle robotę wszyscy pracujący w drukarni Uniwersyteckiej. Powodem zastanowienia pracy była ta okoliczność, że gdy z łona pracujących wybrani trzej delegaci udali się do zarządcy drukarni, p. Józefa Filipowskiego, żądając od zarządu zaniechania pracy nocnej robotników młodocianych (uczniów drukarskich), jako dla tychże bardzo szkodliwej, dalej zaprowadzenia w zakładzie wentylacyj i porządków (mycia podłogi, spluwaczek i t. d.), wówczas p. Filipowski zbył delegatów ogólnikową szorstką odpowiedzią. Na takie załatwienie sprawy nie zgodził się naturalnie również ogół pracujących w liczbie około 60 osób i zastanowił pracę. Po półgodzinnem trwaniu strejku p. Filipowski złagodniał i przyrzekł zastosować się w zupełności do słusznych żądań pracujących.

Energiczne i solidarne wystąpienie towarzyszów z drukarni Uniwersyteckiej zasługuje na zupełne uznanie.

Spóźnienie się pociągu. Z Seibersdorf (Zebrzydowice na Morawach) telegrafują nam (godzina 7 rano): Skutkiem powodzi i uszkodzenia toru kolejowego pociąg idący dziś rano z Wiednia do Krakowa musiał tu zatrzymać się tak długo, dopóki tor nie zostanie naprawiony. Spóźnienie to wyniesie 3 lub 4 godziny, tak iż pociąg przybędzie do Krakowa dopiero koło godz. 11 przed południem.

Nagroda za strzelanie do ludu. Pisma lwowskie donoszą, że pięciu huzarów, zranionych przy ostatnich rozruchach lwowskich, otrzymało specyalną remuneracyę z prywatnej szkatuły cesarskiej t. zw. „Geldspende“. Mianowicie huzar ranny najciężej 500 koron, czterech innych po 100 koron. Nadto pierwszy z nich będzie na wszelki wypadek — czy trzeba, czy nie trzeba — „superarbitrowany“ i otrzyma 25 koron miesięcznie tytułem pensyi dożywotniej.

Oczywiście taka nagroda zachęci bezwątpienia huzarów do okazania się przy pierwszej lepszej okazyi jeszcze „dzielniejszymi“, dla uzyskania tak zaszczytnego odznaczenia.

Z Towarzystwa bratniej pomocy U. U. J. Komisya informacyjna przy Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie poleca zdolnych i odpowiednich akademików do objęcia lekcyi, posad u Pp. adwokatów i notaryuszów, a w pierwszym rzędzie guwernerek w czasie wakacyj i to tak w Krakowie, jak i na prowincyi. Spodziewamy się, że na zbliżające się wakacye otrzymamy wiele zgłoszeń o obsadzenie lekcyj zwłaszcza na prowincyi i wiemy, że je ku ogólnemu zadowoleniu załatwimy.

Komisya informacyjna urzęduje od godz. 3—4. Adres: Kom. infor. Tow. Wzaj. Pom. Ucz. Un. Jagiell. Collegium Novum, sala nr. 4.

Premia dla robotników rzemieślniczych. Z wydziału krajowego komunikują nam, że tegoroczne losowanie czterech premij z fundacyi W. Ł. Ponińskiego dla robotników rzemieślniczych odbędzie się 19 lipca b. r. Wylosowane zostaną następujące premie: I. na 1.650 K, II. na 1 375 K, III. na 1.100 K, IV. na 825 K.

Do ciągnienia dopuszczeni będą tylko robotnicy wyznania rzymsko, grecko lub ormiańsko-katolickiego i posiadający uzdolnienie i prawną kwalifikacyę do wykonywania pewnego rzemiosła, czego tylko z powodu ubóstwa czynić nie mogą. Wykluczeni od losowania są ci robotnicy, którzy poprzednio uzyskali premia, jak i pomocnicy przemysłowi, u których wykonywanie rzemiosła nie wymaga założenia własnego specyalnego warsztatu, jak np. murarze, kominiarze, drukarze i t. p.

Najdalej do 5 lipca b. r. należy wnosić prośby do wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem: 1) metryki chrztu, 2) dowodu przynależności do jednej z gmin kraju, 3) świadectwa nauki i pracy, 4) świadectwa ubóstwa i moralności. Świadectwa nauki i pracy ostatecznie zastąpione być mogą odpowiedniem świadectwem pracodawcy i przełożonego stow. przemysłowego. Robotnicy z warsztatów kolejowych przedłożyć mają oryginalne świadectwa uzdolnienia lub odpowiednie poświadczenia nauki i pracy. Kandydatom, dopuszczonym do losowania, zostaną wydane legitymacye, podpisane przez komisyę fundacyi, zawierające numer porządkowy.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 19 bm. rozpoczęło się o godz. 5 minut 15. Postawiono na niem cały szereg wniosków nagłych, poruszono taką masę spraw i powiedziano tyle szumnych słów, że obawiać się można, aby twórcza w tym kierunku pomysłowość pewnej części nowych i dawnych radców nie wyczerpała się na lata całe. Oprócz realne znaczenie mających wniosków dra Frühlinga, dra Grossa, Rottera i dra Seinfelda, inne obliczono były tylko na reklamę. Nie brano też wniosków takiego Łepkowskiego lub Bobilewicza na seryo, podczas ich przemówień większość radców wyniosła się do przedpokoju na papierosy.

Na wstępie posiedzenia radcy Ślęk i Sołtysik złożyli dodatkowo na ręce prezydenta przyrzeczenia radzieckie.

Wnioski nagłe i interpelacye.

Poseł Rotter podnosi sprawę odszkodowania gminie za budowę zakładu kontumacyjnego. Ponieważ gmina, zmuszona do tej budowy, poniosła ogromne straty, które przechodzą siły ekonomicznie zrujnowanego miasta, mówca stawia wniosek nagły, aby rada poczyniła za pośrednictwem osobnej deputacyi kroki u rządu, celem uzyskania odszkodowania za kontumacyę, subwencyę i zniesienie konfinicyi.

Rada wniosek uchwala.

Dr Frühling wykazuje, że deputacya ta winna się zająć także sprawą zniżenia podatku domowo-czynszowego, który obecnie w Krakowie przenosi połowę dochodu właścicieli realności. W miejsce dawnej fasyi fałszywej przeprowadzono taką, że płaci się teraz podatek od takich dochodów, jakich się wcale niema. Trzeba koniecznie postarać się o to, aby Kraków przeniesiono do II. klasy. Mówca stawia wniosek nagły, aby deputacya poczyniła w tym kierunku energiczne kroki u rządu i wyjednała dla miasta zniżenie podatku domowo-czynszowego do 20%.

Dr Leo popiera myśl wysłania deputacyi i proponuje, aby deputacya zoryentowała się na miejscu także i co do sprawy akcyzy.

Prof. Rosenblatt wnosi, aby równocześnie za używanie wodociągów zażądać od wojskowości wynagrodzenia, gdyż miasto straciło przeszło 160.000 K.

Dr Górski wnosi, aby wyjednać u rządu rozpoczęcie budowy kanałów i portów w r. 1904 jednocześnie w Wiedniu i w Krakowie.

Dr Frühling sądzi, że należy na razie ilość żądań ograniczyć, a za to wystąpić z większą energią i stanowczością.

Rada wnioski uchwala.

Dr. Seinfeld wnosi, aby deputacya przedłożyła rządowi, iż gmina ma w gotówce koron 3,500.000 na budowle na Wawelu, i że ewakuacyi Wawelu jedynie ze strony wojskowości stawiane są przeszkody. Zresztą i sejm miałby dobrą sposobność przynaglenia tej sprawy.

Dr. Guńkiewicz i Bobilewicz interpelują prezydenta w sprawie zaległości dyrektora teatru Kotarbińskiego, które doszły do sumy 31.404 K 14 h.

Prezydent oznajmia, że dyr. Kotarbiński wniósł podanie o odpisanie mu tych zaległości; sprawą tą zajmuje się sekcya III.

Dr. Gross porusza sprawę uwolnienia od podatków na lat 20 lub 10 przebudowy domów, podjętych w celach asanizacyjnych. Rząd to uwolnienie od podatków uczynił zawisłem od tego, czy sejm wyda odpowiednią ustawę, zwalniającą te domy od podatków i dodatków. Mówca stawia wniosek nagły, aby wybrać komisyę z 3 radców, która ma sprawdzić, czy odnośny projekt gotowy jest do przedłożenia go sejmowi wraz z petycyą i przedstawić go na najbliższem posiedzeniu rady.

Dr. Domański sądzi, że ze sprawą tą trzeba czekać na ukonstytuowanie się komisyi ekonomicznej.

Wniosek dra Grossa rada uchwaliła i do komisyi wybrano radców: Poniklę, Beringera i Rottera.

R. m. Miedniak ostrzega, aby zawczasu przedsięwziął magistrat środki ochronne na wypadek wylewu Wisły.

Subwencya na wianki.

Na wniosek prezydyum udzielono wioślarskiemu oddziałowi „Sokoła“ subwencyi w kwocie 500 K na urządzenie wianków.

Inne sprawy.

Dr. Leo wnosi imieniem komisyi matki o odroczenie posiedzenia.

Dr. Seinfeld domaga się, aby na porządek dzienny następnego posiedzenia wstawiono propozycye co do mianowania dyrektora magistratu, fizyka i powiększenia etatu lekarzy miejskich o jednego lekarza.

Na tem posiedzenie odroczono.

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski. Porządek dzienny sobotniego, t. j. pierwszego posiedzenia, składa się z 81 punktów; są to pierwsze czytania sprawozdań wydziału krajowego.

Sprawozdania wydziału krajowego obejmują między innemi drobniejszemi sprawami: sprawę wykonywania nadzoru nad gminami i reprezentacyami powiatowemi: stan wychowania publicznego w szkołach ludowych, w szkołach średnich za rok 1900/1, tudzież w szkołach przemysłowych i handlowych w r. 1900/1; przedłużenie czasu trwania funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych; petycye nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury, udzielenie pensyi wdowiej i t. d.

Dalej obejmuje porządek dzienny sprawozdania wydziału krajowego w sprawie prowizoryum budżetowego na miesiąc lipiec 1902 r., tudzież o budżecie krajowym na r. 1902; nadto sprawozdania: o tępieniu pomoru świń; budowlach wodnych; melioracyach; w sprawie zmiany ustawy krajowej, urządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i publicznych; w sprawie wydzierżawienia prawa poboru krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa na czas od 1 września 1901 roku do 31 grudnia 1904.

Reszta sprawozdań dotyczy wielu innych drobniejszych spraw.

Z pomiędzy wniosków wymienić należy wnioski posłów ruskich a mianowicie: posła Barwińskiego o założenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie i posła Oleśnickiego o założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, utworzenia katedr ruskich i uregulowania stosunków językowych w wewnętrzem urzędowaniu uniwersytetu lwowskiego.

Wnioski posłów ludowych dotyczą zmiany ustawy drogowej (poseł Stapiński) i wydania nowej ustawy łowieckiej (poseł Żardecki).

Telegraf i telefon.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 19 czerwca. Stronnictwo demokratyczne polskie (Zjednoczenie klubu lewicy sejmowej i demokratycznego polskiego) zbiera się na posiedzenie w piątek dnia 20 b. m. o godz. 5 po południu w piątej sali komisyjnej w gmachu sejmowym.

Inwestycye miasta Lwowa.

Lwów, 20 czerwca. Prezydent miasta zwołał wczoraj konferencyę celem zastanowienia się, w jaki sposób ma być użytą pożyczka z kasy państwowej w kwocie 1 miliona koron. Po długiej dyskusyi zgodzono się na to, aby przedewszystkiem rozpocząć budowę kanałów według wygotowanego już planu ogólnej kanalizacyi. Do stanowczych uchwał jednak nie przyszło z powodu, że nieobecny był znawca fachowy, któremu poruczono wydanie opinii o wypracowanym planie kanalizacyi miasta.

Petycya gminy lwowskiej.

Lwów, 19 czerwca. Magistrat tutejszy wysłał dziś petycyę do rady państwa w sprawie ustawy z r. 1893, na mocy której 181 domów nowych albo przebudowanych, które stanęły na miejscu starych zdemolowanych dla asanacyi miasta mają 20-letnie uwolnienie od podatku domowo-czynszowego. Ustawa powyższa ważną jest 10 lat, to jest do 18 kwietnia 1903. Ponieważ z owych 181 domów dotąd zaledwo 20 zburzono i przebudowano, a rozchodzi się o to, aby walor rzeczowej ustawy przedłużyć na dalszy okres conajmniej 10-letni.

Kolej Lwów-Winniki-Podhajce.

Lwów, 19 czerwca. (Tel. biura kor.). Dzienniki tujejsze stwierdzają, że podana wczoraj przez nie wiadomość w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce, oparta na reskrycie ministeryalnym, który nadszedł przed kilku dniami do magistratu lwowskiego, tyczy się dawniejszego stadyum sprawy budowy tej kolei. W dniu 2 czerwca b. r. bowiem, to jest już po wysłaniu tego reskryptu, odbyła się w sprawie budowy tej kolei ponowna konferencya w Wiedniu, na której postulaty miasta Lwowa, co do trasy kolei koło miasta Lwowa i budowy dworca na Łyczakowie, zostały w zasadzie uwzględnione.

Powodzie.

Stanisławów, 20 czerwca. Z powodu oberwania chmury i ulewnych deszczów, uszkodzony został nasyp kolejowy między stacyami Kuczurmare i Hliboka.

Cieszyn, 20 czerwca. Na całym Śląsku padają od trzech dni ulewne deszcze. Wisła, Olza i Odra wezbrały. Podobne wieści dochodzą z pogranicznych powiatów Moraw.

Budziejowice, 20 czerwca. Wskutek ciągłych deszczów wystąpiła Wełtawa w górnym biegu. Straty są znaczne.

W sprawie wydawania przestępców.

Wiedeń, 20 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza układ Austro-Węgier z Rumunią o wzajemnem wydawaniu sobie przestępców.

W sprawie reformy prasowej.

Wiedeń, 20 czerwca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie dziennikarzy, zwołane przez klub „Wiener Presse“; porządek dzienny obejmował: stanowisko dziennikarzy wobec przedłożenia rządowego w sprawie reformy prasowej.

Nad przedłożeniem toczyła się ożywiona dyskusya, w której wykazywano braki przedłożenia, zwłaszcza co do oddawania skarg o obrazę honoru sądom powiatowym. Referent domagał się, by w razie uchwalenia tego postanowienia zażądali dziennikarze utworzenia senatu apelacyjnego ze współudziałem fachowych dziennikarzy z głosem doradczym. Dalej przemawiano za zupełnie wolnym kolportażem, oraz podnoszono inne braki projektu ustawy.

Wreszcie po szczegółowej dyskusyi przyjęto rezolucyę, przedłożoną przez referenta, która zostanie przesłaną wszystkim austryackim związkom dziennikarskim do oceny.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 19 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister honwedów w przemowie bronił przedłożenia, dotyczącego kredytu przeznaczonego na nabycie materyałów dla honwedów. Sądzi on, że opozycya tylko dlatego tak oponuje, ponieważ potrzebuje przy zamknięciu sesyi światła bengalskiego. (Wrzawa na lewicy). Następnie przyjęto przedłożenie znaczną większością.

Dwuletnia służba wojskowa we Francyi.

Paryż, 20 czerwca. Senat rozpoczął wczoraj po południu obrady nad wnioskiem Rollanda o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej. Senator Gourlain zwalcza ten wniosek, ponieważ zawiera on niebezpieczeństwo dla narodu. Mercieres uważa zaprowadzenie 2-letniej służby za możliwe, jednakże niełatwe do przeprowadzenia. Wskazuje na to, że w Niemczech istnieje 2-letnia służba dla piechoty.

Senator Lamarselle jest zdania, że 2-letnia służba wojskowa byłaby „gorszą od przegranej bitwy“. Duch wojskowy musi być utrzymany, a 2-letnia służba właśnie go pogrzebie.

Minister wojny André odpowiada, że dla żołnierza francuskiego to jest obojętnem. Nasze ustawy są tyle warte, co niemieckie, a francuski żołnierz jest więcej wart od niemieckiego. (Oklaski).

Paryż, 20 czerwca. Na posiedzeniu komisyi wojskowej senatu, na którem obradowano nad wnioskiem o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, minister wojny André w obszerny sposób wyłuszczył, jak możnaby pokryć ubytek 50.000 żołnierzy, powstający przez zniesienie trzeciego roku służby. Według tego mianoby zorganizować oddział pomocniczy w sile 6000 ludzi, dalej przekształcić korpus pożarny, znieść szkołę muzyczną przy artyleryi i przy korpusie technicznym. Przez te i inne zarządzenia uzyskanoby 68.000 ludzi. Wkońcu mianoby podwyższyć kontyngent o 7000 podoficerów, 10.000 kaprali i 20.000 żołnierzy. Następnie dał minister zadowalniające oświadczenie co do przeprowadzenia 2-letniej służby. Sądzą, że projekt ten jeszcze w b. r. zostanie przeprowadzony w senacie, a następnie w Izbie.

Napad na Europejczyków.

Kolonia, 20 czerwca. Według nadeszłych tu depesz, w Niemieckiej Gwinei napadli tubylcy na farmę plantatora Wolfa, zamordowali siekierą jego żonę i dziecko przy piersiach, a kilka osób ciężko poranili. Policya zastrzeliła podczas pościgu 30 tubylców, a 10 uwięziła. Codziennie nadchodzą z rożnaitych stron Nowej Gwinei wiadomości o napadach tubylców na Europejczyków.

Król saski zmarł.

Sibyllenort, 20 czerwca. Król saski zmarł wczoraj o godz. 8 wieczorem.

Automobilem z Paryża do Wiednia.

Paryż, 19 czerwca. Odjazd uczestników jazdy automobilowej Paryż-Wiedeń rozpoczął się dziś rano o 8-mej z placu Zgody.

Uczestnikom wolno rozpoczynać jazdę aż do jutra w południe. Na placu zebrała się bardzo liczna publiczność. Wozy przybrane były chorągiewkami w kolorach: francuskim, austryackim i szwajcarskim. Większa część wyjechała w towarzystwie pań. O godzinie 9 przed południem wyjechało 14 wozów wśród oklasków publiczności. Znaczna część wyjeżdża dopiero jutro.

Katastrofa na Martynice.

Fort de France, 20 czerwca. Fala wodna wysokości 5 metrów wczoraj [illegible] miejscowość Bas Pointe. Także część miejscowości Bas du Bourg jest zniszczoną.

Paryż, 20 czerwca. W Izbie deputowanych oświadczył minister dla kolonii na interpelacyę co do położenia na Martynice, że wulkan ciągle jest czynnym i z tego powodu nie można się dostać do północnej części wyspy. W południowej pracują i starają się zatrudnić szukających pomocy.

Cholera w Chinach.

Berlin, 20 czerwca. Biuro Wolfa donosi z Szanghaju: Cholera szerzy się. W dzielnicy chińskiej umiera codziennie około 50 osób. W dzielnicy cudzoziemskiej zmarło dotąd ogółem na cholerę 50 osób, między tymi konsul hiszpański.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 19 czerwca. Minister spraw wewnętrznych wygłosił przy pewnej okazyi mowę, w której powiedział, że dotychczasowy nieprzyjaciel zachowuje się w tak podziwienia godny sposób, iż rząd zamierza wycofać znaczną część wojska z południowej Afryki.

Pretorya, 19 czerwca. Koło Kalvinii poddało się 690 nieprzyjaciół, przeważnie powstawców kapskich. Ogólna liczba Burów, którzy się dotychczas poddali, wynosi 18.400.

Na ofiary w Borysławiu i Lwowie złożono w dalszym ciągu w Administracyi „Naprzodu“: Z odezwy grona młodzieży socyalistycznej Nr. 3 K 16·80, Rożka 1·—, Malarze 1·20, St. Gillar, Londyn 10·—, Rzeźwiosz —·20, Stow. stróżów, Kraków 10·—, W. B. z Dąbrowy 2·—, Tow. szewscy z Jarosławia 4·20, Ze Stow. krawców G. W. K. S. S O. W. K. P. R. S. P. R. K. K. S. J. L. P. P. K. J. 6·70, Za „plac“ z wyścigów z ostatniego biegu 1·— K, Z odezwy Nr. 4 grona młodzieży socyalistycznej 10·— K, X. 10·—, Dr Kunicki za zastępstwo dra Różyckiego 2·—, Zebr. przez inż. L. R. w Brodach 70·—, Zelt z Tarnowa 1·—, A. F. 1·90, Stow. ogól. zawod. z Lipnika 6·72, Stow. zawod. introligatorów ze Lwowa 8·10, „Gustek z kolonii Nowy Sącz“ 10·08, Z warsztatów kolej. w Stanisławowie 4·—, A. T. asyst. farm. z Bobrki 4·—, M. —·40, G. H. —·50, L. T. malarz 1·—. Razem 182·80 K. Poprzednio wykazano 1·022·12. Ogólna suma **1.204 K 92 h.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412